



# BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego  
w Jaworniku

12 listopada 2006

**NUMER JUBILEUSZOWY**

Nr 14

## ..a Światłość Wiekuista niechaj im świeci...



*St o i m y  
w tych dniach  
przed grobami -  
miejscami, któ-  
re mogą napa-  
wać obawą i bó-  
lem, wspomina-  
my tych, z który-  
mi przeżywali-  
śmy ważne wy-  
darzenia, któ-  
rym wiele za-  
wdzięczamy,  
o których trzeba  
pamiętać. To  
tam po raz  
ostatni widzieli-  
śmy ich twarze,*

*w dniu ich pogrzebu. Teraz zastania nam je marmurowa płyta i ziemia. Ale nie tylko. Na tej płycie bowiem stoi krzyż, są wyryte słowa modlitwy, palą się znicze, które są znakiem Chrystusa. Bo stoimy nad grobami tych, którzy zaufali Chrystusowi, jedni w sposób bardziej dla nas zrozumiały i widoczny, inni mniej. Jednak my wiemy, że Chrystus umarł i zmartwychwstał za wszystkich. Wszyscy w jakiś sposób należymy do Chrystusa i Kościoła jak nas o tym pouczył Sobór Watykański II. Najnowszy zaś Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: „Chrześcijanin, który łączy własną śmierć ze śmiercią Jezusa, widzi śmierć jako przyście do Niego i jako wejście do życia wiecznego.” Dlatego nie musimy stać w cmentarnej zadumie pełni obaw i lęku, zapatrzeni w nieznanne, ale stojąc nad grobem wpatrujemy się w krzyż Chrystusa i Jego światło by w nich odnaleźć radość i nadzieję. Nadzieję, że nasi bliscy zmarli mogą być z Nim a nasza modlitwa może przyspieszyć czas ich ostatecznego zjednoczenia z Panem. Bo przecież: „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju.”*

x. B. P.

**11 LISTOPADA  
ŚWIĘTO  
NIEPODLEGŁOŚCI**

## Jesteśmy wdzięczni Bogu za miniony rok pracy Oddaliśmy w Wasze ręce...

Przed rokiem oddaliśmy w Wasze ręce, oddaliśmy w Wasze serca BIAŁY KAMYK - pismo Parafii Podwyższenia Krzyża w Jaworniku, naszej Parafii. Pierwszy jego numer ukazał się w maju 1997 roku. Bogu jedynie wiadomym jest, dlaczego właśnie wtedy, po tylu latach, ziarno wówczas rzucone zaczęło puszczać kielki. Delikatne i kruche, ale pełne nadziei, że urosnie i rozwinie się przy tym wiele dobra wśród nas - Parafian modlących się u Krzyża Pańskiego i pełnej miłości Matki Bożej Szkaplerznej.

Duszpasterze kierowali do nas „Rozważania” na okres liturgiczny oraz „Słowa życia” na każdy tydzień wskazując szczególne obszary dla naszych modlitw, pracy nad sobą i działań. Miłość wymaga wzajemnego poznania. Realizowaliśmy to poprzez przedstawianie osób mających wpływ na nasze środowisko. Byli wśród nich księża, przedstawiciele władz samorządowych wiejskich oraz służby zdrowia, dyrektorzy placówek szkolnych, nasi czołowi sportowcy, a także osoby wielkiego serca.

Na łamach BK przedstawiliśmy kilka wspólnot istniejących w naszej parafii, ich genezę, duchowość i obszary działania. Bardzo licznie publikowaliśmy artykuły opisujące uroczystości i imprezy parafialne i wiejskie. Niezwykle istotnie wpisały się w działalność BK środowiska szkół przedstawiając ogromne zróżnicowanie swych oddziaływań. Cykle artykułów poświęcone historii wielokrotnie wzbudzały bardzo żywą reakcję Czytelników, którzy przysyłali do publikacji swe własne wspomnienia, stare fotografie, wiersze.

W każdym wydaniu BK pamiętaliśmy o naszych dzieciach, kierując do nich słowa, przedstawiając rebusy i zagadki do rozwiązania, zachęcając do twórczości wraz z rodzicami na stronach KAMYCZKA.

Podjęliśmy także niezwykle trudne zadanie krzepienia ducha dobrym żartem i anegdotą, a także poprzez opowiadania z „łezką w oku”. Okazało się, że ostatnia strona BK cieszy się wśród Czytelników niezwykłą popularnością. Do głębi naszych serc poruszeni byliśmy, kiedy w rozmowach dowiadujemy się, że właśnie takie sytuacje, jakie opisywaliśmy miały również miejsce w ich życiu.

Trudno wyrazić w słowach uczucia, których doznawaliście czytając niektóre listy przysyłane do Redakcji przez osoby starsze, nieraz schorowane i cierpiące, które wyrażały w nich wdzięczność za radość, jaką w ich życie wniósł BK. W różny sposób staraliśmy się przybliżyć Czytelnikom jak bardzo ważną dla nas sprawą jest nasza Ojczyzna. Publikowaliśmy oczywiście artykuły poświęcone rocznicom narodowym oraz naszej historii. W cyklu „Każdy świętym może być” przedstawialiśmy sylwetki polskich świętych, z których każdy czerpać może wiele, by być dobrym Polakiem i chrześcijaninem. Dla wielu może być także odkryciem, że równolegle w cyklu „Nasza świątynia, nasz Kościół” opisywane witraże przedstawiają również świętych i błogosławionych polskich.

Mamy nadzieję, że powyższy „rachunek obietnic” przedstawionych w artykule wstępnym BIAŁEGO KAMYKA Nr 2, listopad 2005, odebrany zostanie przez drogich nam Czytelników z wyrozumiałością dla naszych słabości i niedoskonałości. Wyrażamy ufność, że łamy naszego pisma były nam wszystkim pomocą w poszukiwaniach Boga, umacniania wiary, nadziei i miłości, jak również w poznawaniu i odkrywaniu swego niepowtarzalnego IMIENIA wyrytego w naszych sercach przez Stwórcę. Dołożymy wszelkich starań aby nadal być wiernym podjętym zadaniom i wytyczonym celom.

Redakcja

## Dzień Papieski

### Apostoł Miłosierdzia (Kł. VI 6)

*Karol Wojtyła już w młodych latach  
Był nadzwyczajny i niepojęty.  
Darzył każdego wielką miłością  
Po prostu człowiek za życia święty*

*On nie odmawiał swojej pomocy  
Komu jej było potrzeba.  
Często oddawał swoje odzienie  
Nieraz ostatni kawałek chleba.  
Zawsze z nim była ogromna wiara*

*I wielką łaskę od Boga dostał  
Bo w czasach ciężkich i wojennych  
On z powołania kapłanem został.*

*Pracował ciężko, pomagał ludziom,  
W polu, przy żniwach  
i budowie kościoła.  
Przyjął z pokorą, gdy na biskupa  
I kardynała Kościół go powołał.*

*Wnet cała Polska usłyszała  
Ze wzgórz wawelskich  
Zygmunta Dzwon.  
Karol Wojtyła nasz kardynał  
Objął na świecie najwyższy tron.*

*Tam się rozwijał przez miłości posługę  
Jak najpiękniejszy na świecie kwiat  
Swoją dobrocią i słowami miłości  
Zmienił nam Polskę i cały świat.*

*Chorując - odszedł po wielką nagrodę  
Do Ojca Niebios, Miłosiernego  
I tam wyprasza setki łask  
Dla swego Kościoła i narodu polskiego.*

Ewelina Piwowarska, Sabina Braś,  
Sabina Świątłoń, Krzysztof Skrzeczek

Tegoroczny Dzień  
Papieski obchodziliśmy  
pod hasłem: „Jan Paweł II  
- sługa miłosierdzia”.

Ojciec Święty przez całe  
swoje życie był prawdziwym i wielkim  
świadkiem orędzia o Bożym miłosierdziu,  
wyrażając to przez słowa, czyny i gesty.  
Spojrzenie na papieskie nauczanie i kon-  
kretne działanie miało pogłębić naszą  
wyobraźnię miłosierdzia, ugruntować  
wiarę w Boże miłosierdzie i zachęcić do  
czynów miłosierdzia. Różnymi sposobami  
można było ów cel osiągnąć. Ci, którzy  
wybrali wymiar intelektualny, skorzy-  
stali z wykładów, sympozjów, konferen-  
cji. Dla tych, których zainteresowania  
ukierunkowane są na koncerty, wysta-  
wy, spektakle, przedstawienia zatroszczyli się o wymiar artystyczny. Duchowy  
wymiar wyrażał się przez udział w mol-  
dliwce w intencji Jana Pawła II, zaś spo-  
łeczny przez pomoc materialną dla ubo-  
giej młodzieży w ramach fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Dzieci i młodzież z naszej parafii podczas lekcji katechezy również próbowały  
przygotować się do przeżycia tego szczególnego dnia. Dużo by można pisać o zada-  
niach, jakie podjęli. Lecz najlepszym sposobem będzie prezentacja wybranych artyku-  
łów, które podjęli się napisać dla Czytelników „Białego Kamyka”, aby przybliżyć znacze-  
nie Bożego miłosierdzia w ludzkim życiu, aby zachęcić do czerpania z dziedzictwa pozostawionego  
światu przez Jana Pawła II, aby pobudzić do służby na rzecz miłosierdzia.

Uczniowie klas VI potraktowali zadanie bardzo poważnie. Rezultaty ich pracy  
i zapał dziennikarski widać gołym okiem. W czasie redagowania tekstów, konsultowali się  
nie tylko ze mną, ale z Panią polonistkami i swoimi bliskimi. Szkoda tylko, że ze  
względu na brak miejsca, nie można zaprezentować wszystkich prac.  
Oto debiut dziennikarski szóstoklasistów.

W. Sz.

## Jan Paweł II - jako Sługa Miłosierdzia prowadzący działalność charytatywną (klasa VI a)

Postanowiliśmy napisać ten artykuł, aby uczcić 28. rocznicę wyboru Karola  
Wojtyły na Stolicę Piotrową. Niektórzy obchodzą ten dzień chodząc na różne koncer-  
ty poświęcone Janowi Pawłowi II. Inni zaś wspierali akcje charytatywne, które powołał  
do swej działalności Karol Wojtyła. Tegoroczny Dzień Papieski odbywa się pod hasłem:  
„Jan Paweł II - Sługa Miłosierdzia”.

6 lutego 1939 roku Karol Wojtyła jako student polonistyki na Uniwersytecie  
Jagiellońskim stał się aktywnym członkiem sekcji charytatywnej. W latach 1945-46, będąc  
klerikiem, został wybrany na wiceprezesa funkcji, która zajmowała się pomocą dla  
studentów. Po święceniach kapłańskich, studiując w Rzymie, co niedziela pomagał  
w ubogiej dzielnicy parafii Garbatella. Był bezinteresownym człowiekiem. Znaczną część  
swojej skromnej pensji przeznaczal co miesiąc siostronom Sercankom, które pomagały  
biednym i chorym. Jako wykładowca etyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim  
i w paru seminariach, większość swoich pieniędzy przeznaczal dla ubogich kleryków  
i studentów. W 1965 roku jako Arcybiskup zalozył Wydział Duszpasterstwa Charytatyw-  
nego, który pomagal potrzebującym Archidiecezji Krakowskiej, której byl metropolitą.  
W tym samym roku zorganizował wycieczkę dla dzieci z ubogich rodzin parafii Niego-  
wić, Tokarnia i Jawornik. W 1980 roku jako papież, przekazał swój pierścień papieski na  
potrzeby slumsów w Rio De Janeiro. Określił zakres działalności Papieskiej Rady  
„Cor Unum” („Jedno Serce”). Mówił im, że są okiem, które ma dostrzegać różne bó-  
stwa. Są sercem, które współczuje i miłuje. Są dłońmi, które pomagają pokrzywdzonym.  
Stale i natychmiast reagował na wszelkie szkody wyrządzone innym.

Dlatego Jan Paweł II jest przykładem dobroci i serca, które trzeba podarować  
tym, którzy go potrzebują.

Tomasz Góralik, Ewelina Kasprzyk,  
Kacper Wajdzik, Rafał Zapałowicz

c.d. na str. 3

## Jan Paweł II - Sługa Miłosierdzia (klasa VIb)

16 października obchodziliśmy w naszej parafii i na całym świecie Dzień Papieski. Z tego powodu chcieliśmy przedstawić czytelnikom Białego Kamyka orędzie miłosierdzia Jana Pawła II.

Po zamachu na życie Ojca Świętego, ludzie na całym świecie byli wstrząśnięci. Papież nie ukrywał swego cierpienia, lecz pokazywał w ten sposób, że człowiek może łączyć swe cierpienie z krzyżem Jezusa. Ojciec Święty wybacząc zamachowcy pokazał ludziom swe wielkie miłosierdzie: „Modłę się za brata, który mnie zranił, a któremu szczerze przebaczyłem”. Jan Paweł II udał się także do więzienia, aby odwiedzić Mahometa Ali Agcę i aby podarować mu różaniec z paciorkami z masy perłowej z okazji urodzin. Po tym poruszającym spotkaniu Papież powiedział: „Pan dał mi - myślę, że nie tylko mnie, ale także jemu - łaskę, abyśmy się spotkali jak ludzie i jak bracia, albowiem Ojcem naszym jest Bóg”.

Ojciec Święty w różnych oficjalnych przemówieniach wypowiadał słowa „Proszę o przebaczenie”. Chciał w ten sposób doprowadzić do pokoju na całym świecie. Jan Paweł II przeproszał wyznawców innych religii, za grzechy wobec prawdy, miłości, pokoju i jedności Kościoła.

Jako Papież przypominał kapłanom, że Kościół musi być autentycznym i skutecznym znakiem Bożego Miłosierdzia, a księża mają być sługami miłosierdzia.

Te wszystkie wydarzenia pokazują nam, że papież Jan Paweł II nie tylko mówił o miłosierdziu, ale pokazywał je całemu światu przez siebie.

*Ewelina Starzec, Justyna Pająk  
Damian Węgrzyn, Tomek Żarski  
Adrian Pietrzyk*



## Witraż św. Andrzeja Boboli

30 listopada wspominamy św. Andrzeja Apostoła, brata Piotra. Poszedł za Chrystusem, po przyjęciu przez Niego chrztu w Jordanie, jako pierwszy powołany przez Jezusa na Apostoła. Wierny swemu Mistrzowi do końca oddał za Niego życie na krzyżu w kształcie litery X.

W naszym kościele mamy witraż jego imiennika św. Andrzeja Boboli. Hagiografia obydwóch świętych jest bardzo podobna - całkowite oddanie Chrystusowi, także w śmierci męczeńskiej.

Andrzej Bobola urodził się 30 listopada 1591 r. w Strachocinie koło Sanoka. Po otrzymaniu święceń na Akademii Wileńskiej w 1622 r. był rektorem kościoła, kaznodzieją, spowiednikiem, misjonarzem ludowym i prefektem bursy dla ubogiej młodzieży w Nieświeżu. Jako misjonarz, Andrzej obchodził zaniedbane wioski, chrzczył, łączył pary małżeńskie, wielu grzeszników skłonił do spowiedzi. Pracował w Połocku, Warszawie i Łomży, Wilnie i Pińsku. Był dobrym kaznodzieją, miał dar obcowania z ludźmi.

Wytrwała praca nad sobą doszła o. Andrzej do takiego stopnia doskonałości chrześcijańskiej i zakonnej, że pod koniec życia powszechnie nazywano go świętym. Dzięki Bożej łasce potrafił wnieść przeciętność na wyżyny heroizmu. Andrzej wyróżniał się żarliwością o zbawienie dusz. Nazwano go apostołem Pińszczyzny i Polesia, miał przydomek „łowca dusz-duszochwat”. Z powodu swej gorliwości spotykał się z wrogością, która w czasie wojen kozackich przerodziła się w nienawiść i miała tragiczny finał. 16 maja 1657 w okrutnych męczarniach poniósł śmierć z ręki Kozaków.

## NASZA PARAFIA, NASZ KOŚCIÓŁ



św. Andrzej Apostoł, źródło:  
<http://www.dst.mkw.pl/andrzej/albercik.htm>



witraż św. Andrzeja Boboli  
w kościele w Jaworniku

w okrutnych męczarniach poniósł śmierć z ręki Kozaków.

*Maria Szafranec*



12 listopad  
32 Niedziela Zwykła

1 Krl 17, 10-16; Hbr 9, 24-28;  
Mk 12, 38-44

„Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki.”

/por. Ewangelia/



## Maltańska Służba Medyczna (II)

W poprzednim numerze BIAŁEGO KAMYKA, Agnieszka

Mitan przedstawiła nam historię, założenia i cele Maltańskiej Służby Medycznej, wspianej wspólnoty młodych ludzi służących pomocą tym, którzy często znaleźli się w nagłej potrzebie udzielenia pomocy, a nieraz i ratowania życia. Uczestnicząc w wielu uroczystościach, obserwujemy Maltańczyków wyróżniających się czerwonymi kamizelkami z herbem na plecach, gotowych w każdej sytuacji do udzielenia natychmiastowej pomocy.

Poniżej drukujemy wzruszające świadectwa naszych młodych Parafianek, członkiń Maltańskiej Służby Medycznej, w których przedstawiają nam swój trud i poświęcenie, na jakie

zdobycia się by osiągnąć dyspozycje fizyczne, psychiczne, a nade wszystko duchowe, pozwalające im na ofiarną służbę dla innych. Trzeba wielkiego hartu, by móc w każdej chwili działania sprostać temu, o czym przypomina im czteroramienny Krzyż Maltański - kardynalnym cnotom ROZTROPNOŚCI, SPRAWIEDLIWOŚCI, UMIARKOWANIA I MĘSTWA. I to jeszcze nie wszystko, bo ramiona krzyża rozczłonkują się, wskazując bardziej precyzyjnie i konkretnie na działania zgodne z programem Jezusa Chrystusa z Góry Ośmiu Błogosławieństw oraz wskazują na osiem cnot rycerskich.

Żyjemy dziś w czasach, w których bardzo wielu z nas doświadcza ogromnej potrzeby życia takimi wartościami, a jednocześnie wybiera wygodny, bezpieczny i konformistyczny styl życia, który namiętnie dzień po dniu realizuje. Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa o źródle radości i szczęścia, do których tak bardzo dążymy, często rozmijają się z naszymi wyobrażeniami. A jednak Pan mówi wyraźnie: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35).

Przed rokiem z wielką ufnością pisaliśmy w artykule wprowadzającym, że nasze ziarenka słów publikowane w BK są: „delikatne i kruche, ale pełne nadziei, że urosną i rozwinie się przy tym wiele dobra wśród nas - Parafian modlących się u Krzyża Pańskiego i pełnej miłości Matki Bożej Szkaplerznej”.

Pragniemy naszym Siostrzom z MSM z całego serca podziękować za tak krzepiące i podnoszące na duchu świadectwa.

c.d.n. J.Ś.

### „Wszyscy posiadamy coś, co inni powinni odczuć...”

Kiedy przed 11 laty kolega Bartek Liszkiewicz zaproponował mi uczestnictwo w maltańskim kursie pierwszej pomocy, zgodziłam się bez wahania. Jednak moje zafascynowanie „Malta” pojawiło się dużo wcześniej, kiedy to wraz z rodzicami uczestniczyłam w uroczystościach w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam właśnie pierwszy raz zobaczyłam ludzi w szarych mundurkach z krzyżem w herbie na ramieniu. Z pełnym oddaniem i fachowością nieśli oni pomoc osobom jej potrzebującym. Od tamtej pory zapragnęłam służyć jak oni.

Fakt, że mieszkam w okolicy miejsca, gdzie stosunkowo często zdarzały się wypadki, których w dzieciństwie byłam tylko biernym (niestety) świadkiem, również wzbudził chęć zdobycia wiedzy na temat udzielania pierwszej pomocy, szczególnie w chwili, gdy czekamy na przyjazd karetki.

I tak w 1995 r. zasilłam szeregi Maltańczyków.. Wówczas byliśmy pierwszą grupą, która zapoczątkowała powstanie „Malty” w Myślenicach. Początki były trudne, a dziś to prężnie działający Oddział Maltańskiej Służby Medycznej. Od początku jestem całym sercem zaangażowana w rozwój naszego oddziału. Często pytano mnie: co właściwie z tego mam? Realizuje potrzeby serca, mam satysfakcję i możliwość poznania mnóstwa wspaniałych ludzi, z których każdy z osobna wnosi coś wartościowego nie tylko w budowie „Malty”, ale mnie samej.

W 1998 r. ukończyłam Centralny Kurs Instruktorów Maltańskiej Służby Medycznej (MSM) w Krakowie, wówczas prowadzonym przez MHD z Köln. Do dziś szkole ludzi takich jaką i ja kiedyś byłam. Często spotykam się z wdzięcznością kursantów, którzy dzięki pozyskanej wiedzy na kursie skutecznie pomogli swoim bliskim. Sama niejednokrotnie ratowałam zdrowie, a nawet życie i wiem, jakie to niesamowite i wzruszające uczucie, kiedy osoba taka na dziękuje. To utwierdza w przekonaniu, że warto posiadać tak niezbędną wiedzę i przekazywać ją innym. I dla takich chwil warto było i warto jest żyć.

„Miłość jest największą realizacją tych możliwości, które tkwią w człowieku...” - mówił kard. Karol Wojtyła. Człowiek całe życie doświadcza i uczy się miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania.

Wszyscy posiadamy coś, co inni powinni odczuć - SERCE.

Jestem wdzięczna Bogu, że wciąż stawia na mej drodze tylu wspaniałych i wartościowych ludzi. Bartkowi, że mnie w to zaangażował, Krzysztofowi Kani (inicjatorowi i komendantowi MSM), że nie pozwolił odejść, za owocną współpracę i pomoc, przyjaciółce Ewie za wierne wsparcie.

Ale przede wszystkim DZIĘKUJĘ RODZINIE za zrozumienie wiecznych nieobecności i anielską cierpliwość dla moich poczyni.

Agnieszka Mitan



## VI Dzień Papieski

Jest obchodzony od 2001 r. w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Podczas dnia papieskiego organizowana jest publiczna zbiórka pieniędzy pod hasłem - „Dzielmy się miłością”. Zebrane pieniądze przeznaczone są na fundusz stypendialny Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia (FDNT), przyznawane są zdolnej młodzieży ze wsi i małych miejscowości.

Od 2003 r. obchodowi Dnia Papieskiego towarzyszy akcja SMS-owa, która jest dopełnieniem zbiórki publicznej.

### Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia

FDNT powołana została w 2000 roku jako żywy pomnik Jana Pawła II. Jej działalność upamiętnia pontyfikat Papieża Polaka przez promowanie Jego nauczania i wspierania przedsięwzięć społecznych, głównie w dziedzinie edukacji i kultury. Fundacja zajmuje się przede wszystkim wspieraniem rozwoju kultury, nauki chrześcijańskiej oraz podnoszeniem szans edukacyjnych młodzieży z małych miast i wsi, a także upowszechnianiu nauczania Jana Pawła II.

Raz w roku, w okresie wakacji, organizowane są dwutygodniowe obozy dla stypendystów, podczas których młodzież ma zorganizowane warsztaty kształtujące.

### 7 darów poznania

Doskonalenie ducha w Duchu stanowiło ośnowę tegorocznego obozu. Hasło „7 darów poznania” symbolizuje zarówno 7 darów Ducha Świętego, jak i wybrane 7 darów Stolicy Wielkopolski, które dzięki życzliwości Poznaniaków stały się i naszym udziałem. W programie pojawiły się akcenty edukacyjne związane z 50. rocznicą wydarzeń CZERWCA 56.

Stypendyści rozlokowani byli w kilkunastu ośrodkach Poznania. Maltańczyki, jak co roku, sprawowali nad nimi opiekę medyczną. Opieka ta to pełna dyspozycyjność przez 24 h, a tym samym uczestnictwo w ciekawych warsztatach, wydarzeniach, koncertach, widowiskach, wystawach itp.

c.d. na str. 5

Nie zabrakło również modlitwy i codziennej Eucharystii.

Dzięki Duchowi Świętemu, Jego darom i owocom, możemy się poczuć pewniejsi w wierze, mimo naszych słabości. Jest On naszą zbroją, dzięki której pokonujemy zasadzki szatana i świata. Jakże potrzebną zbroją! Bo któż z nas nie chciałby być jeszcze mocniejszy w mądrości, męstwie, czy choćby Bożej bojaźni? Czy jest ktoś, komu wystarczą już cnoty miłości, życzliwości albo wierności? Kto może powiedzieć, że posiada w nadmiarze owoce pokoju, serdeczności, wyrozumiałości i cichości?

Agnieszka Mitan



Grupa Maltańczyków sprawująca opiekę medyczną nad stypendystami FDNT w Poznaniu

### „Kształujemy naszą wrażliwość na potrzeby drugiego”

Jest w nas jakaś wewnętrzna potrzeba czynienia czegoś dla innych, niesienia pomocy. Poświęcamy swój czas, ale nie jest on zmarnowany. Czerpiemy z tego ogromną radość i to jest naszym wynagrodzeniem. To przeświadczenie, że robimy coś bezinteresownie dla drugiego, daje nam wielką satysfakcję. Kształujemy naszą wrażliwość na potrzeby drugiego. Uczymy się odpowiedzialności. Dojrzeła nasza wiara. Nasze spotkania na akcjach to często także silne przeżycie duchowe, religijne. Poznajemy nowych ciekawych ludzi. Wspaniała atmosfera wzajemnej współpracy, życzliwość, nowe przyjaźnie zatrzymały mnie w szeregach Maltańskiej Służby Medycznej.

Teresa Szlachetka

### Okaz swą wdzięczność

Może są wśród Czytelników osoby, które otrzymały pomoc medyczną z rąk MSM? Nawet jeśli to był zwykły opatrunek lub wzmacniające krople. Gorąco prosimy o podzielenie się tym na łamach „Białego Kamyka”. Świadczenie takie byłoby wspaniałym wyrazem podziękowania za trud i poświęcenie członków MSM



19 listopad  
33 Niedziela Zwykła

Dn 12, 1-3; Hbr 10, 11-14. 18;  
Mk 13, 24-32.

„Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą.”

/por. Ewangelia/

## Inżynier, żołnierz, nauczyciel i święty - o. Rafał Kalinowski

Ojciec Rafał od św. Józefa. Rafał to jego imię zakonne, a Józef otrzymał na chrzcie w Wilnie, gdzie urodził się w 1835 r. Matka zmarła po porodzie. Kolejną żoną jego ojca, matkującą mu nadzwyczaj troskliwie, była córka hrabiny Puttkamerowej, sławnej Maryli, do której wzdychał w młodości Adam Mickiewicz. Sam o sobie powtórzył za świętym Augustynem - późno umiłowałem ...



Dzieciństwo i młodość miał typową dla czasu i miejsca. Wilno w Polsce, której nie było na mapie - szkoła w języku rosyjskim, następnie studia inżynierskie w Petersburgu, na Akademii Inżynierii Wojennej. Zienawidzony mundur rosyjski... Gdy dojrzała wrzenie zrywu patriotycznego roku 1863, po uzyskaniu dymisji z carskiego wojska, Józef Kalinowski otrzymał z rąk Rządu Narodowego stanowisko kierownika wydziału wojny w Wilnie. Swą wiedzę i osobę oddał powstaniu, choć sam powiedział: „nie krwi potrzeba Ojczyźnie, lecz potu”.

Barwna młodość i wesołe towarzystwo w zupełności wystarczało młodemu Kalinowskiemu - nie naprzykrzał się Panu Bogu, w kościele bywał jedynie od święta, a spowiedź zaniedbywał latami. A równocześnie bardzo dużo czytał i znał nawet traktaty mistyków i ojców Kościoła. Jednak dopiero tragedia narodu, a właściwie gorąca próba ukochanej siostry pokierowała go do krótkiej konfesjonatu, gdzie jego życie rozpoczęło się zupełnie od nowa.

Zostaje aresztowany i skazany na śmierć. Ale wtedy jest już pogodzony z Panem Bogiem, już odnalazł swoją drogę. Pobyt w celi to czas życiowych rekolekcji. Godzinami modli się na kolanach. Może jaki święty? - pytają zdumieni dozorczy. Staraniem rodziny, kara śmierci zamieniona została na 10 lat katorgi na Syberii. Dzięki pomocy z domu przetrwał, choć nie raz uciulane przez ojca pieniądze rozdawał bardziej potrzebującym. Nie objęła go żadna amnestia i powrócił dopiero po 10 latach w roku 1874. Jednak droga do ojczystej Litwy była na zawsze zamknięta - mógł zamieszkać jedynie w Królestwie lub gdziekolwiek indziej w Rosji, albo... wyjechać za granicę.

Wiedział już dokładnie, czego w życiu pragnie. Chcąc jednak spłacić długi ojca, który cały czas go wspierał, przyjmuje posadę guwernera u Czartoryskich w Paryżu. Jest wychowawcą księcia Augusta - chłopca wrażliwego i mądrego, ale „o słabych płucach”. Odwiedzają razem kurorty alpejskie na południu Francji i w Szwajcarii. Kalinowski jest dla młodego chłopca wszystkim - pielęgniarzem, nauczycielem, opiekunem. Ale nade wszystkim jest przykładem oddania się w ręce najlepsze - samego Stwórcy. Wtedy to pod okiem p. Józefa dojrzeła powołanie młodego magnata do prostego życia zakonnego w którym i on osiągnie świętość.

Po dwóch latach Kalinowski, rezygnuje z posady i wstępuje w 1877 r do nowicjatu karmelitów bosych w Grazu w Austrii. W Grazu, ponieważ jedyny polski klasztor tego zakonu w Czernej k. Krzeszowic nie miał nowicjatu i pilnie potrzebował odnowy oraz nowych powołań. Wymodliły mu tą decyzję karmelitanki krakowskie, których przełożona była rodem z Czartoryskich

i znała z opowiadań haryzmę p. Józefa z jednej strony, a oplakany stan polskich karmelitów z drugiej.

A więc, nowicjat w Grazu, studia teologiczne w Gyoer na Węgrzech, ale święcenia kapłańskie w 1881 r. już w Czernej. Rok później o. Rafał, bo takie imię zakonne przybrał, objął tam stanowisko przeora. W klasztorze zapanował nowy duch - ze wspólnych modlitw zniknął język niemiecki, przysłyły nowe powołania. Czarna stała się miejscem pielgrzymek - oblegane są konfesjonały, a szczególnie konfesjonał ojca Rafała, w którym spędza on codziennie wiele godzin. Przez tą żarliwą posługę doprowadził on bardzo wiele pogubionych dusz do nawrócenia. Siedząc codziennie od świtu w nieopalanym kościele wciąż się zaziębia i coraz bardziej upada na zdrowiu. Jednak duch pozostaje wierny do końca. W 1907 roku umiera na zapalenie płuc w opinii świętości.

Uczył wiele dla swego zgromadzenia - założył nowy klasztor w Wadowicach, odnowił życie zakonne, ale nade wszystko był genialnym przewodnikiem dusz. I tak to pytanie więziennego strażnika sprzed lat - może jaki święty? - okazało się prorocze. Świętym ogłoszony jest przez Jana Pawła II w czerwcu 1983 r. na krakowskich Błoniach. A kilka lat później w 1991 r. w Rzymie zostaje kanonizowany. Wspominamy go w dniu 2 grudnia.

Odwiedzmy kiedyś Czerną, to nie jest tak daleko od Jawornika. Wdrapmy się stromą ścieżką drogi krzyżowej na sam szczyt dawnego eremu-pustelni. Spójrzmy na cudowne lasy i dostojne opactwo, dziękując Bogu za wszystkie Jego dzieła. Poprośmy przy trumnie Świętego o wstawiennictwo na naszych tak często poplątanych ścieżkach - życia osobistego, rodzinnego czy narodowego.

opr. Zofia



## Historia ruchu oazowego (VI)



nologicznego przedstawienia faktów i wydarzeń w kolejnych latach, natomiast wybiórczo potraktuję działania grupy apostołskiej, które wyróżniały się pomysłowością, dynamiką i akceptacją wspólnoty. Pomiędzy celowo te działania, które powtarzały się w każdym odcinku i stały się niemalże rutynowymi, powszechnymi i typowymi dla naszej grupy.

Warto wspomnieć niedzielny wypad na obserwator w piękne, słoneczne popołudnie. Chętni wybrali się i zabrali z sobą humor, piosenkę i kurę na ognisko, po to, aby aktywnie odpoczywać, wspólnie się bawić, przyjemnie spędzać czas, cieszyć się sobą. Ta prozaiczna wycieczka, która miała miejsce latem 1981 roku dowodzi, że potrafiliśmy atrakcyjnie, w gronie przyjaciół i pożytecznie spędzać wolny czas. Lubiliśmy razem być ze sobą, to sprawiało nam radość.

Warto również odpowiedzieć na pytanie: Co robiliśmy z pieniędzmi, jakie otrzymaliśmy za kolędowanie? Otóż za te pieniądze zakupiliśmy sprzęt i uzupełniliśmy wyposażenie zespołu muzycznego, część tych pieniędzy przeznaczona została na wydatki związane z prowadzeniem biblioteki parafialnej, a pozostałość była częściowym wkładem w budowę naszej salki oazowej, na której lokalizację ks. Proboszcz wygospodarował jedno z pomieszczeń plebanii. Właśnie w 1981 r. rozpoczęliśmy budowę takiej przystani oazowej. Wszystkie prace budowlane wykonywaliśmy sami w wolnych chwilach, i one też dawały nam wiele satysfakcji.

Byliśmy również otwarci na kulturę chrześcijańską. Nie mam na myśli w tej chwili naszego udziału w konkursach recytatorskich, czy też koncertowania lub przygotowywania wieczornic. Rzecz dotyczy zorganizowania wyjazdu na sztukę Ks. Kard. Wojtyły p.t. „Brat naszego Boga”. Do teatru Słowackiego wyjechało 13 listopada 1981 r. 40 osób.

Wszyscy pamiętamy wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. To było bardzo bolesne dla wszystkich. Ale nasza grupa apostołska, pełna optymizmu i radości chrześcijańskiej, nie dała się zastraszyć i zaszczuć. Pomimo zakazu gromadzenia się i urządzania imprez rozrywkowych, zorganizowaliśmy zabawę sylwestrową do białego rana u Kazia Prorockiego.

Na zakończenie tego odcinka chciałem napisać, że nie zawsze było kolorowo i cukierkowo, ale były też trudne chwile w naszej wspólnoty. Pan Bóg doświadczał nas cierpieniem. Oto przykład z 1982 r. Wycieczka rowerowa do Świątnik Górnych. W czasie powrotu zdarzył się wypadek. Marek Tomal pokiereszowany i mocno kontuzjowany trafił do szpitala. To doświadczenie i inne, nie mniej trudne, nie zniechęcały, ale jeszcze bardziej jednoczyły i motywowały do działania. Teraz po latach dostrzegam ten młodzieńczy apostołski zapał, odwagę i fantazję, które zostały nam wszystkim udzielone przez Pana Boga. Pan przecież błogosławi tym, którzy podejmują się trudu apostołskiego i są otwarci aby nieść Dobrą Nowinę o Bogu, który jest miłością.

W. Sz.

„Szanujmy wspomnienia, szanujmy ich treść. Nauczmy się je cenić ....”. Niedawno w radiu usłyszałem słowa tej piosenki sprzed lat. To one dodały mi wiary, iż to co wyczyniam co miesiąc w Białym Kamyku, próbując nieporadnie odkurzać wspomnienia, ma sens i jest potrzebne. One też utwierdziły mnie w przekonaniu, że apel z którym zwróciłem się do Czytelników w poprzednim numerze, ma

swoje głębokie uzasadnienie. Przypomnę, że apel dotyczył próby odтворzenia listy wszystkich, którzy zaangażowali się apostołsko w ruchu oazowym w naszej parafii. Jestem przekonany, że powstały dokument stanowiłby bezcenną wartość dla następnych pokoleń. Dla wielu byłby przykładem, jak jego mama, dziadek, prababcia realizowali swoje powołanie chrześcijańskie, będące następstwem sakramentu chrztu. Przykład idzie z góry - tak uczy mądre porzekadło. A dzisiaj tak bardzo potrzeba autentycznych przykładów i wzorów. To szczególnie podkreślał nasz ukochany

Ojciec Święty Jan Paweł II. Odwołuję się do tego faktu, ponieważ wielu tych, którzy tworzyli ruch oazowy w naszej parafii, miało możliwość spotkania tego wielkiego człowieka, jeszcze jako kardynała, czy to na spotkaniach synodalnych, czy to na rekolekcjach oazowych, na których jako Metropolita był częstym bywalcem, lub też spotkali się z nim jako papieżem. Sądzę, że znajdują się tacy, którzy będą chcieli się podzielić z nami na łamach BK swoimi przeżyciami ze spotkania z Sługą Bożym Janem Pawłem II. Te świadectwa będą niewątpliwie perełką rubryki zatytułowanej „ocalić od zapomnienia”. Chciałbym, abyśmy wspólnie redagowali tę rubrykę. Potrzeba tylko odrobinę dobrej woli i chęci, a tego byłem oazowiczom na pewno nie brakuje. Z pewnością macie wiele do dopowiedzenia i do dodania. Przecież to nie mają być tylko moje wspomnienia. Odwołuję się do pamięci wszystkich: szanujmy wspomnienia, szanujmy historię, naszą historię, nauczmy się ją cenić.

W odcinkach, które redaguję, staram się uciekać od jakiegoś utartego schematu. Mam świadomość, że taki sposób prowadzenia wspomnień stałby się nudny i nieciekawym. Dlatego pomimo braku odpowiednich kompetencji i profesjonalizmu podejmuję się takich metod i sposobów, aby uatrakcyjnić wspomnienia. W tym odcinku odstąpię od chro-

## Historia Państwowego Przedszkola w Jaworniku (I)



Przedszkole Państwowe w Jaworniku założono 1 września 1963 roku. Do tego czasu mieszkańcy wsi wyraźnie odczuwali brak takiej placówki. Jednakże nie było osoby, która z ochotą zajęłaby się sprawą przedszkola.

Dopiero w 1963 roku pani Antonina Grabowska postanowiła wynająć w swoim nowo wybudowanym domu pomieszczenia na parterze dla przedszkola. Pomieszczenia te doskonale odpowiadały warunkom, jakie powinny spełniać sale placówki. Panowały w nich dogodne warunki: była sala do zajęć, kuchnia, ogród do zabaw na świeżym powietrzu i najważniejsze - woda bieżąca.

Z inicjatywą założenia przedszkola wystąpiła pani Antonina Grabowska na zebraniu Koła Gospodyń. Pomysł bardzo spodobał się pani Janinie Dziewońskiej - nauczycielce Szkoły Podstawowej w Jaworniku. Pani Janina udała się z tą propozycją do Wydziału Oświaty i Kultury w Myślenicach. Jednocześnie w imieniu wszystkich mieszkańców, wystąpiono z podaniem za-



Rok szkolny 1966/67. Od lewej Agata Wyroba, Renata Wilkołek, ...  
(Jeśli rozpoznałeś siebie lub swego znajomego prosimy o kontakt z redakcją BK)

łożenie przedszkola w Jaworniku. Inspektorat Oświaty przychylnie ustosunkował się do prośby mieszkańców Jawornika i wyraził zgodę na założenie przedszkola w tej wsi. Przyjęto propozycję pani Antoniny Grabowskiej i przeznaczono jej pomieszczenia domu mieszkalnego na sale przedszkolne.

W 1963 roku 1 września przeniesiono przedszkole z Bilczyc do Jawornika. Dyrektorem nowo założonej placówki została pani Maria Płonka, absolwentka Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli w Rabce, pracująca poprzednio w Bilczycach. Kucharką została pani Aniela Baron - mieszkanka Jawornika, która poprzednio pracowała na półkoloniach i dziecińcach wiejskich.

Do przedszkola zaczęło chodzić 35 dzieci, rodziców pracujących zawodowo w Myślenicach, Sułkowicach, Wadowicach, Kalwarii oraz dzieci rodziców pracujących na roli. Z początku nowa placówka odczuwała brak pewnych sprzętów, przede wszystkim zabawek dla pierwszych przedszkolaków. Dlatego pani dyrektor Maria Płonka, wraz za-

panią kucharką próbowały pokonać wszelkie trudności, by lepiej wyposażyć sale. W 1966 roku w styczniu przedszkole zostało przeniesione do Szkoły Podstawowej. Tam też przeznaczono dla przedszkola świetlicę oraz kuchnię, z której jeszcze korzystała szkoła w ramach żywienia dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczął się znów w budynku szkolnym w świetlicy. Początkowo warunki były bardzo trudne i ciężkie, gdyż na przykład sala zabaw dzieci służyła również jako jadalnia. Możemy sobie wyobrazić jak dużo czasu zabierało rozkładanie stolików i krzesełek na sali i ile miejsca one zajmowały. Problem stanowiły także dwie ogromne szafy z dokumentacją i żywnością rozłożone na sali. Szatnię przedszkolaki miały wspólną z dziećmi ze szkoły, z tą jednak różnicą, że przedszkolaki posiadały specjalne wieszaki dostosowane dla ich bezpieczeństwa.

W nowo otwartym roku 1966 - 1967 do przedszkola przyjęto jedynie 30 dzieci. Taką ilość stanowił

limit pomimo, że zgłoszeń było o wiele więcej. Dlatego Komisja Społeczna przy przedszkolu musiała dobrze się zastanowić i tak rozpatrzyć karty zgłoszeń dzieci, by nikt z rodziców nie poczuł się pokrzywdzony. Dyrektorem przedszkola została pani Anna Łapa - absolwentka Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli w Rabce, pracująca pierwszy rok. Na miejscu kucharki nadal pozostała pani Aniela Baron, która bardzo polubiła pracę z dziećmi. Pani dyrektor wraz z panią kucharką starały się tak wyposażyć placówkę, aby nie zabrakło w niej niczego. Założono nawet pierwsze kąci tematyczne: lalek, książek itp.

A wszystko dla dzieci, by przebywając w przedszkolu czuły się dobrze, miło tak jak w swoim domu.

c.d.n.

na podst. materiałów z Kroniki Przedszkola z roku 1966/67 opr. Aneta Murzyn



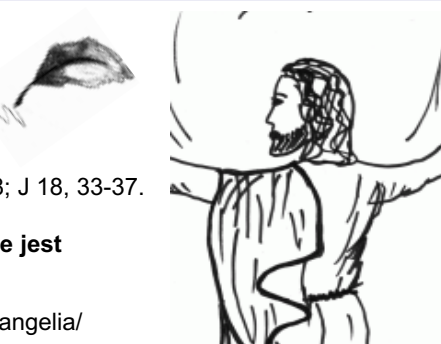
Zajęcia prowadzi Pani Dyrektor Anna Łapa

**26 listopad**  
34 Niedziela Zwykła  
Jezusa Chrystusa  
Króla Wszechświata

Dn 7, 13-14; Ap 1, 5-8; J 18, 33-37.

„Królestwo moje nie jest z tego świata.»

/por. Ewangelia/



## Każde dziecko jest inne, jedyne i niepowtarzalne

Rozmowę z Dyrektorem Samorządowego Przedszkola w Jaworniku Panią mgr Bogumiłą Łętocha dla BIAŁEGO KAMYKA przeprowadził Jan Świerczek

**Biały Kamyk:** Przedszkole w naszej wiosce jest pierwszą instytucją, z jaką spotyka się dziecko, nieraz jeszcze bardzo małe. Przebywa w niej kilka godzin, nie ma w pobliżu rodziców, zostaje włączone w grupę rówieśników i określony rytm zajęć. To dla niego zupełnie nowa rzeczywistość.

**Bogumiła Łętocha:** Rodzice przyprowadzają do nas swoje pociechy i zamykają za nimi drzwi sal z pełnym zaufaniem do pań i całego personelu. Dziecko, jeszcze małe, wkracza w nową rzeczywistość gdzie pani, którą widzi pierwszy raz na oczy przekonuje je, że będzie dobrze, że po obiedzie przyjdzie mama, a nowy kolega będzie się z nim bawił. Staramy się ułatwić dzieciom te pierwsze dni adaptacji w nowym środowisku

Planujemy tak pracę, aby każde dziecko miało czas na przyzwyczajenie się do nowych warunków pamiętając o tym, że każde z nich jest inne, jedyne i niepowtarzalne. Myślę, że powinniśmy być dumne z tego, że możemy uczestniczyć i mieć swój wkład w ukształtowanie młodego człowieka. Kiedy przekroczy próg przedszkola staje się ono częścią jego życia, jego drugim domem, gdzie uczy się dobrych zasad, wspólnej zabawy w grupie, szacunku do kolegi, pani i całego otaczającego go świata. Dzieci przebywają u nas 5 lub 9 godzin dziennie; dla małego dziecka to bardzo długo, ale kiedy wypełnimy ten czas przyjemną zabawą, która przy okazji uczy i daje dużo radości, dzień mija szybko.

**BK:** Jakie cele przyświecają Pani, organizującej pracę Przedszkola, a także podległemu Pani personelowi?

**BŁ:** Planując pracę przedszkola, opiekamy się na zadaniach, w których głównym celem jest rozwój każdego dziecka. Najważniejsze z zadań to wychowanie, opieka i dydaktyka. Na pierwszym miejscu zawsze wymieniam wychowanie, dlatego też cały personel zapoznaje się z zadaniami i uczestniczy w ich realizacji.

W myśl słów: „Człowiek jest tym, czym go wychowanie uczyni”, całą swoją edukację przedszkolną, zajęcia zabawy, wolny czas poświę-



camy wychowaniu. Nie wyobrażam sobie wychowania bez należytego przykładu, małe oczy dziecka nas obserwują, badają i kodują każde nasze zachowanie, dlatego nasza postawa musi być nienaganna. Nastawiamy się także na współpracę z domem rodzinnym; takie połączenie sił daje nam wszystkim możliwość osiągnięcia sukcesów. Staramy się także stwarzać coraz to lepsze warunki bytowe dzieci, aby czuły się bezpiecznie, zdrowo się odżywiały i prawidłowo rozwijały. Planując pracę dydaktyczną mamy na uwadze wiek dziecka, jego zainteresowania, możliwości i potrzeby. Ogólnie mówiąc musimy wyposażać dziecko w wiedzę z różnych dziedzin wychowania przedszkolnego. Wiem, że każdy rodzic szczególną uwagę zwraca na to, czy przedszkole nauczy czytania, rozwiązywania prostych zadań matematycznych. Nie twierdzę, że jest to nieważne, ale pragnę zwrócić uwagę na inny problem. Otóż ważniejszy, moim zdaniem i zdaniem wielu psychologów, jest rozwój emocjonalny dziecka, jego przygotowanie do życia w grupie, do radzenia sobie z trudnymi sytuacjami, godzenia się z porażkami, które nie omijają dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. My w przedszkolu musimy je tego nauczyć, że oprócz mnie jest ktoś, z kim mam podzielić się zabawką, razem się bawić, wspólnie pomagać, okazać szacunek, a nawet pocieszyć. Dojrzałe emocjonalnie dziecko, umiejące współdziałać w grupie, nauczone bycia razem, nie zamyka się w sobie i nie przeżywa swoich problemów samo, umie otworzyć się przed innymi, jest przygotowane, aby radzić sobie w nowej sytuacji w przedszkolu, a później w szkole. Mówię to dlatego, że w toku zajęć zapominamy o tym, co naprawdę ten mały człowiek czuje, jak bardzo jest zagubiony i jak często zostaje sam wśród wymagań i zadań mu stawianych.

**BK:** Rzeczywistość, w której przychodzi nam działać, można scharakteryzować

podając jej mocne i słabe strony. Według oceny Pani, jak pod tym względem określić można byłoby funkcjonowanie Przedszkola?

**BŁ:** Jak każda instytucja, my też mamy swoje sukcesy i problemy. Zaczęć może od pochwalenia się, bo to przychodzi nam najłatwiej. Jesteśmy przedszkolem, do którego przychodzi dużo dzieci, więcej niż pozwalają nam na to nasze warunki lokalowe. Budynek jest już leciwy, dlatego cały czas go modernizujemy i poprawiamy, przy pomocy rodziców, sponsorów i własnym wkładem. Myślę, że tu udało nam się coś zrobić: znacznie poprawiliśmy warunki estetyki sal, zakupiliśmy zabawki, huśtawki do ogrodu i dużo pomocy dydaktycznych, wykorzystywanych na zajęciach. Oczywiście bez pomocy personelu i rodziców niewiele można by było zrobić. Swój wkład ma także Rada Sołecka, która nas wspiera oraz zakład tytoniowy „Scandinavian Tobacco”.

Corocznie przeprowadzamy badania, które pozwalają nam określić, co jest dobre w naszym działaniu, a nad czym należy popracować. Z badań tych wynika, że rodzice bardzo wysoko oceniają realizację zadań przedszkola w zakresie kształcenia i wychowania ich pociech oraz chętnie współpracują z nami. Zauważa się to dzięki częstym kontaktom rodziców z nami oraz trosce o dobro przedszkola. Myślę, że to największy nasz sukces, bo tylko wspólna praca z domem rodzinnym daje nam efekty w wychowaniu i kształtowaniu młodego pokolenia. Ważne jest też, że nauczyciele podnoszą swoje kwalifikacje na studiach, uczestniczą w wielu kursach i warsztatach. Zdobytą wiedzę wykorzystują w uatrakcyjnianiu zajęć i organizowaniu pobytu dzieci w ciekawy sposób. Problemem naszym jest to, iż jedną salę mamy bardzo małą, a mieści się w niej 20 dzieci. Nie mamy możliwości uzyskać dodatkowej sali na prowadzenie zajęć takich jak język angielski lub kurs tańca. Szatnia przedszkolna też jest niewielka na taką ilość przyjmowanych dzieci, dlatego czasami jest zamieszanie i jest to utrudnieniem nie tylko dla nas, ale i dla rodziców przyprawiających dzieci.

**BK:** Z wypowiedzi Pani wynika, że proces nauczania i wychowania realizowany w Przedszkolu zakłada bardzo ścisłą współpracę z rodzicami dzieci. Trudno nie podkreślić ważności i pierwszeństwa domu rodzinnego w wychowaniu. Jednak Przedszkole, dzięki odpowiednio przygotowanemu personelowi, otwiera dzieciom wiele obszarów, które są niedostępne dla nich w domu rodzinnym.

**BŁ:** Zgadzam się, że taka instytucja jak przedszkole dla dziecka i ich pracujących rodziców jest korzystnym rozwiązaniem. Pozwala dziecku prawidłowo się rozwijać, dba o jego radosne przeżywanie poznawania najbliższego mu świata.



Nauczycielki w przedszkolu mają wykształcenie w tym kierunku, wiedzą jak przekazać pewne wiadomości, dobierają do tego formy, pomoce, aby dziecko było zainteresowane i chciało słuchać, a zabawa dawała mu dużo radości. Programy pracy są dobierane według wieku dziecka i jego możliwości. Inny program jest dla dziecka 3 i 4-letniego, inny dla starszaka, ucznia klasy „0”. Dzieci mają też możliwości brania udziału w dodatkowych zajęciach, spotkaniach zapraszanych gości, teatrzyków, koncertów. To wszystko jest z troski o ich ustawiczny rozwój.

Ale chciałabym podkreślić, że najlepiej napisany program, bardzo dobrze wykształcona ekipa i najlepsze warunki w przedszkolu, nie zastąpią dziecku rodzinnego domu. Tam dziecko jest bezpieczne, bezinteresownie kochane, rozumiane, rodzice mają niepodważalny autorytet: mama najpiękniejsza, tato najlepszy i silny. Jest rzeczą smutną, że rodziny w Polsce żyją szybko, rodzice mijają się poplątani w obowiązkach, między tym gdzieś dla dziecka znajdują parę minut. Wszystkie media nagłaśniają sprawę głośnego czytania dzieciom, ale kto z zapracowanych rodziców ma na to czas i siłę? Pomimo takiego obrazka, dom rodzinny jest najważniejszy, tworzy taką wspólnotę, której nie zastąpi grupa rówieśnicza ani pani w przedszkolu. Tam dziecko uczy się miłości, pracy dla innych, czynności, kształtuje w sobie odpowiednie wzorce.

Rodzice mający dobry i mądry kontakt z małym Jasiem, w przyszłości znajdą porozumienie z dużym Janem. Przedszkole jest małym fragmentem w ich życiu, o którym mogą później nie pamiętać, a do domu rodzinnego zawsze się wraca, czeka na wspólne spotkania, a przeciwności pokonuje się razem. Tego nie zastąpi żadna instytucja i o ciepło domu rodzinnego musimy dbać. Sama przebywałam na urlopie wychowawczym 7 lat i nie żałuję żadnego dnia poświęconego dzieciom i mężowi.

**BK:** Proszę nam powiedzieć kilka słów o sobie. Czytelniczki „Białego Kamyka” z pewnością pragnęłyby się dowiedzieć czy Pani również chodziła do przedszkola i jak Pani wspomina ten okres.

**BŁ:** Do przedszkola nie chodziłam. Moja mama wtedy nie pracowała więc posyłała mnie do ogniska przedszkolnego przy Szkole Podstawowej nr 2 w Myślenicach. Odprawiano mnie na parę godzin, dziś nie pamiętam ile, ale było to bardzo krótko.

Zajęcia składały się ze wspólnego śpiewu, rysunku, zabawy ruchowej. W pamięci utkwiło mi to, że siedzieliśmy w ławkach jak uczniowie I klasy, dziś nie wyobrażam sobie prowadzenia zajęć w ten sposób. Swoją pierwszą panią pamiętam bardzo dobrze. Do dzisiaj spotykam ją na rynku myślenickim podczas zakupów. Zmiany w wychowaniu przedszkolnym nastąpiły

ogromne. Sama świadomość doboru treści odpowiednio do wieku dziecka, dobór pomocy, dostosowanie bazy całego przedszkola, ilość wiadomości przekazywanej wpływ na kształtowanie całej osobowości dziecka. „Dziecko w centrum” - nareszcie doceniono, że podstawa wychowania i edukowania młodego pokolenia złożona jest na barki wychowania przedszkolnego.

**BK:** Czy mogłaby Pani powiedzieć nam również kilka słów o swoich najbliższych? Czy sprawy zawodowe Pani, tak bardzo związane z wychowaniem dzieci, przenikają i mają wpływ na życie rodzinne?

**BŁ:** Mam męża Janusza i troje dzieci: 18-letnią Agnieszkę, 15-letnią Justynę i 14-letniego Piotra. Realizuję się w pełni w małżeństwie. W rodzinie rozumiemy się, staramy się często przebywać razem, pomimo swoich obowiązków. Organizujemy wspólne wypadki, wycieczki, poświęcamy czas dla siebie, bo to bardzo cementuje nasze życie małżeńskie i rodzinne. Często niestety sprawy zawodowe zabieram ze sobą do domu, ponieważ jestem bardzo emocjonalnie związane ze swoją pracą. Ma to dobre i złe strony. Złe, gdy muszę poświęcać czas na zaległe pisma i różne niezałatwione sprawy, a dobre, kiedy mogę liczyć na pomoc swojej rodziny. Mąż i dzieci chętnie pomagają mi w organizacji zabawy karnawałowej, doradzają, robią ze mną zakupy, starają się pomagać na strażnicy; myślę, że to dobrze o nich świadczy. Kiedy podjęłam studia w Kielcach, przejęli część moich obowiązków domowych, a nawet i związanych ze studiami, przepisując mi wiele opracowań na komputerze. Myślę że mam szczęście mając taką rodzinę, mam nadzieję, że wybaczą mi, kiedy do domu przychodzę zła i zdenerwowana, niestety nie zawsze umiem sprawy zawodowe zostawić przed progiem mojego domu.

**BK:** Są chwile w życiu każdego z nas, kiedy może być sam na sam z sobą, realizować swoje pasje i zainteresowania. Jeśli to tylko możliwe, proszę także uchylić nam rąbka tajemnicy swego serca.

**BŁ:** Nie noszę wielkich tajemnic w sercu. Swoje pasje i zainteresowania realizuję w pracy. Zawsze chciałam pracować z dziećmi, już jako uczennica podstawowej szkoły organizowałam na podwórku przed blokiem, w który mieszkałam, teatrzyki dla młodszych dzieci i służyłam pomocą sąsiadkom, sprawując opiekę nad ich pociechami. Jestem szczęśliwą matką i żoną, mam grono oddanych przyjaciół, wspaniałą personel w przedszkolu. Cóż można więcej chcieć od życia?

Jestem Bogu wdzięczna za to, co mam i nieustannie Mu za to dziękuję, prosząc tylko o zdrowie i życiową mądrość. Na koniec chciałabym podkreślić, że jestem

bardzo związana z Jawornikiem. Tutaj zaczęła się moja praca, do której przyjęła mnie nie żyjąca już pani Hania, tutaj do swojego domu przyjęli mnie i mojego męża Państwo Wiśnicz, tutaj wychowuję już 22 lata młode pokolenia, które powracają już ze swymi pociechami do przedszkola. Przyzna Pan, że nie każdy tak ma dobrze jak ja?

**BK:** To bardzo zaskakujące pytanie. Odpowiem może parafrazą wskazania św. Pawła (2 Kor 8,15), o potrzebie dzielenia się tak, by „nie miał za wiele ten, kto ma dużo i nie miał za mało ten, kto ma niewiele”. Mówiąc innymi słowami, przeżywanie szczęścia zależy od naszej dyspozycji wewnętrznej, akceptacji siebie i otwarcia się na potrzeby innych. Wyrażenie tego wspaniałego stanu ducha odczuwam w ostatnich wypowiedziach Pani i w dużym stopniu we wszystkim, co nam Pani przekazała. Pragnę w imieniu Czytelników bardzo podziękować za rozmowę.

## Wiersz na listopad



**Gdzie święci Pańscy,  
gdzie gwiazdy świecą,  
z dwóch krańców świata,  
dwie dusze lecą.  
(...)**

**Jam się nie myła  
w żadnym jeziorze,  
ani w strumyku  
co płynie w borze.  
Lecz Aniołowie  
zaświadczą sami,  
żem się własnymi  
obmyła łzami**

**Znosiłam ludzkie  
krzywdy w spokoju  
więc mnie Bóg białym  
przyodział strojem.  
I to wyrzekłszy  
tuli się w szatki  
i leci w jasność  
do Bożej Matki.**

Irena S.



## Z życia szkół

### Dzień Nauczyciela!!!

W Szkole Podstawowej w Jaworniku, 16 października odbył się uroczysty apel z okazji Dnia Święta Edukacji Narodowej. Na uroczystość przybyli odświętnie ubrani nauczyciele, pracownicy szkoły, oraz uczniowie. Nad scenariuszem akademii czuwały mgr Ilona Gunia oraz mgr Bernadetta Polewka. Wspólnie z uczniami z klas 5 a i 6 a przygotowały niezwykle ciekawe i pełne humoru widowisko. Na szkolnej scenie zabłyśły gwiazdy, które ujawniły swój niekwestionowany talent i wywołały entuzjazm



wśród zgromadzonej publiczności.

W czasie trwania apelu wielokrotnie wystąpił szkolny zespół muzyczny „Iskierki”, który prowadzi mgr Justyna Iskra.

Szczególny zachwyt wśród nauczycieli wzbudziła uroczystość rozdania „Oskarów” wszystkim nauczycielom oraz pracownikom szkoły. W podziękę za trud i wysiłek włożony w edukację zostały wręczone dyplomy.

Dyrektor - Józef Tomal - korzystając ze sposobności, wyróżnił nagrodami nauczycieli: mgr Bożenę Górecką, mgr Renatę Wilkołek, mgr Beatę Warzechę oraz pracowników szkoły: Teresę Życką i Tadeusza Góralika.

Po apelu nauczyciele zostali zaproszeni na mały poczęstunek, który przygotowała Rada Rodziców.

*Klaudia Kalisz, Agnieszka Twardosz*



### Pasowanie „Pierwszaków”

Doniosłe chwile przeżyły klasy pierwsze 18 października 2006 r. Wówczas miało miejsce pasowanie „pierwszaków” na pełnoprawnych uczniów Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego. Zaproszonych gości oraz adresatów owej uroczystości powitała na sali gimnastycznej Sabina Świątłoń - uczennica klasy 6 b.

Wychowawczyni obu klas - Renata Wilkołek oraz Bożena Górecka starannie przygotowały szkolnych debiutantów, których występ był powodem do dumy dla

tłumnie zgromadzonych rodziców. Program artystyczny podzielony był na trzy części: „Pani Jesień”, „Pasowanie na ucznia” oraz „Jesteśmy uczniami”.

Po występach dyrektor szkoły Józef Tomal przyjął nieśmiały pierwszaków w poczet uczniów. Dzieciom rozdano legitymacje szkolne oraz zaproponowano słodki poczęstunek.

*Monika Zajęc*



**Od lewej: Mirosław Polewka, Kinga Zborowska, Katarzyna Mirek**

Więcej informacji o pracach Samorządu Szkolnego na stronie internetowej szkoły: <http://spjawornik.neostrada.pl/>

### Szkolne wybory

Dnia 28 września odbyły się szkolne wybory, które poprzedzone były kampanią przedstawiającą program kandydatów. Decyzją przedstawicieli samorządu z klas 4-6, przewodniczącą szkoły została mianowana Kinga Zborowska z klasy 6 a, pierwszym zastępcą ogłoszono Katarzynę Mirek, zaś drugim zastępcą został Mirek Polewka.

Opiekunami Szkolnej Rady Uczniowskiej uczniowie wybrali mgr Annę Słaby oraz mgr Ilonę Gunię.

Utworzono także szkolne sekcje: organizacyjną, medialną oraz rozrywkową. Zadaniem sekcji organizacyjnej jest sprawdzanie czystości, obuwia, przeprowadzanie akcji charytatywnych oraz składanie życzeń pedagogom z okazji Dnia Edukacji Narodowej, Świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy. Do obowiązków sekcji medialnej należy: sprawdzanie gazetek, redagowanie informacji na temat życia szkoły, ukazujących się na stronie internetowej; pomoc w Szkolnym Centrum Informacyjnym. Członkowie sekcji rozrywkowej są odpowiedzialni za organizowanie szkolnych dyskotek, współorganizowanie zabawy choinkowej, oprawę i organizację szkolnych Walentynek.

Samorząd szkolny ustalił także zasady rywalizacji międzyklasowej, kryteria oraz sposób przyznawania punktów.

*Monika Zajęc*

## „10 PYTAŃ DO...”

Na pytania dociekliwych uczniów-dziennikarzy (w tej roli Iza Karaim oraz Klaudia Kalisz) odpowiada dyrektor Szkoły Podstawowej w Jaworniku - Józef Tomal.

### Jaka jest Pana ulubiona dobranoczek?

Nie oglądam już dobranoczek, ale z lat dzieciństwa uwielbiałem oglądać „Bolka i Lolka”.

### Czy pamięta Pan swoją pierwszą „jedynekę”?

W moich czasach, tj. latach 70-tych XX wieku nie było „jedynek”, ale pierwszą „dwójkę” otrzymałem chyba w szóstej klasie z ZPT (czyli zajęć praktyczno-technicznych), dziś po prostu technika.

### Jaką dyscyplinę sportu lubił Pan najbardziej?

Oczywiście jak każdy chłopak piłkę nożną, w której odnosiliśmy sukcesy w rozgrywkach międzyszkolnych. Z zapałem grałem także w tenisa stołowego, a moja drużyna zdobyła w zawodach gminnych wiele medali.

### Kto był Pana pierwszą miłością?

Pierwszą i jedyną miłością jest moja żona.

### Czy lubi Pan zwierzęta?

Lubię, choć ze względu na rozkład dnia, w domu nie mam zwierząt. Natomiast z uwagą słucham, jak moja koleżanka Ania mówi o swoich papugach i psach.

### Jakiej muzyki Pan słuchał będąc w szkole podstawowej?

To był głównie rock i słynne wówczas zespoły: „Rolling Stones”, „The Beatles”, „Genesis”.

### Czy miał Pan ulubioną książkę?

Było ich kilka, np. „Dzieci z Bullerbyn”, „Winnetou”.

### Z jakiego prezentu urodzinowego cieszył się Pan najbardziej?

Zawsze dobra książka lub płyta muzyczna sprawiają mi największą satysfakcję. Lubię czytać i słuchać muzyki. To po ciężkim dniu sprawia mi dużą przyjemność i relaksuje.

### Kim chciał Pan zostać mając 10 lat?

Oczywiście znanym piłkarzem lub dziennikarzem. Miałem pomysł, by zostać także podróżnikiem, a to pod wpływem książek Szklarskiego.

### Czy miał Pan jakieś przezwisko wśród kolegów?

W szkole podstawowej nie. W liceum używano mojego angielskiego odpowiednika, a na studiach z różnych powodów nazywano mnie „Bohater”.

Dziękujemy bardzo za poświęcony nam czas i udzielone odpowiedzi.

## „Mój Anioł”

Z moim Aniołem  
Z piwnymi oczami,  
Chodzę do szkoły  
różnymi drogami.

Z moim Aniołem  
O czerwonych ustach,  
Żadna kartkówka  
Już nie jest trudna.

Z moim Aniołem o czarnych włosach,  
Piszę ten wiersz tak jakby... z ukosa.

*Pszczółki*



3 grudzień  
1 Niedziela Adwentu

Jr 33, 14-16; 1 Tes 3,12 - 4,2;  
Łk 21, 25-28. 34-36.

„Czuwajcie więc i módlcie się....”

/por. Ewangelia/

## Cudowne objawienie trwa...

„Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców,  
księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził:  
czym jest człowiek, że o nim pamiętasz,  
i czym - syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (Psalm 8)

Czy siedzisz wygodnie?

Czeka Cię wielka wyprawa

- o ile potrafisz chociaż na chwilę oderwać się od Ziemi...

Będziemy lecieć z prędkością światła

300 000 km/s (trzysta tysięcy kilometrów na sekundę)

(gdzie tak szybko limuzyny produkują?)

czyli w ciągu 1,3 sekundy będziemy na Księżycu

zawrotna prędkość, prawda?

W ciągu 8 minut 19 sekund - na Słońcu

w ciągu 1 miesiąca dotrzemy do granic Układu Słonecznego

4,28 lat - dzieli nas do najbliższej gwiazdy (Proxima Centauri)

ok. 2 tysiące lat - do najdalszych gwiazd widocznych gołym okiem

(dożyjemy tego?)

Zobacz jak wielki i wspaniały jest Bóg...

Jeszcze troszeczkę liczb - dla rozbolenia głowy? ☺

Odległość do krańców Galaktyki = ok. 30 tysięcy lat,

a wiele jest takich galaktyk

Odległość do najbliższej galaktyki (Sagittarius) = 80 tysięcy lat

Odległość do najdalszego obiektu widocznego gołym okiem

(galaktyki M 31 w Andromedzie) = 2,4 miliona lat

Odległość do najbliższych kwazarów = ok. 1,5 miliarda lat

Odległość do najdalszych rejonów Wszechświata

dostępnych dla obserwacji = ok. 15 miliardów lat

Widzisz teraz kim jest nasz Bóg?

To przejaw Jego mocy



Monika

## Lekcja z patronem

„Przyroda uczy pokory i wielkości Boga”

Ks. Jan Twardowski

Tegoroczny wrzesień był bardzo pogodny, słoneczny i ciepły. Zatem z punktu widzenia podwórka szkolnego, był wymarzoną chwilą na różnego typu wycieczki oraz plenerowe imprezy szkolne. Przy tak sprzyjających okolicznościach, odrobina dobrej woli i chęci wystarczy, aby skrzętnie wykorzystać okazję i wyjść poza mury szkolne na ciekawe zajęcia. Bo nikt nie ma złudzeń co do faktu, że w całym procesie dydaktycznym i wychowawczym, dobrze przygotowana wycieczka jest fascynującą lekcją. Nie będę specjalnie odkrywczy i oryginalny jeśli nadmienię, że wycieczka - lekcja w terenie, spełnia funkcję poznawczą, kształcącą, wychowawczą i motywacyjną. Reasumując - taką okazję zaniedbać, to wręcz niewybaczalny błąd.

W naszym Gimnazjum w Jaworniku jesteśmy zgodni, że skoro wycieczka, jest skutecznym sposobem realizacji celów wszechstronnego kształcenia i wychowania, to należy zadbać, aby na tyle, ile to jest możliwe, wykorzystać słoneczną aurę i łaskawość jesieni. Dlatego w minionym miesiącu, częstotliwość wyjść grupowych na zajęcia edukacyjne w terenie była imponująca.

Podsumowaniem wrześniowych wycieczek był rajd gimnazjalny na Chełm, który odbył się 28 września, a poświęcony był pamięci naszego patrona, poety, księdza Jana Twardowskiego. Nie trzeba tłumaczyć współczesnym Polakom oraz tym, co znają życie i twórczość tego wielkiego człowieka, jak istotne znaczenie w jego życiu i poezji odgrywała przyroda i cały otaczający świat, jak go pasjonowała i jak wiele radości wносиła w jego życie. Dla naszej społeczności gimnazjalnej, właśnie On jest wzorem i wychowawcą - wręcz mistrzem - radosnego, godnego życia, będącego konsekwencją zaufania Bogu, służby bliźnim, obcowania z naturą, a także podziwu i zachwytu nad pięknem stworzonego przez Boga świata. To ks. Twardowski uczy nas, jaką postawę przyjąć w świecie, w którym rządzi „mieć”. Od niego uczymy się postaw, które są alternatywą dla współcześnie promowanego stylu życia. Jeśli się ma takiego przyjaciela życiowej drogi, to trzeba sobie zadać pytanie: Czy stać nas na coś innego i lepszego jak złość, żal, roszczenia i pretensje do całego świata? Nie trudno się domyślić, że właśnie takie nastawienie do życia prezentuje większość nastolatków i dorosłych. Dlatego wybraliśmy się na trasę rajdu z tomikiem wierszy ks. Jana, naszego patrona, aby zdystansować się do tego, co odciąga nas od tego, co dla nas najważniejsze. Warto u takiego mędrca szukać rad, aby się nie zagubić i ocalić swoje człowieczeństwo.

Zasadniczo, idea rajdu zawiera się w jednej z wypowiedzi ks. Twardowskiego będącej częścią przeprowadzonego z nim wywiadu. Cytat, który zaprezentuję potwierdza słuszność podjętej przez nas inicjatywy. Oto on: „Jakie były twoje zainteresowania w Gimnazjum? - Ks. Jan: *Przyrodnicze; chodziłem do ogrodu botanicznego, robiłem zielniki, określałem kwiaty. Uczyłem się przyrody. Profesor Gustaw Wuttke udzielał mi prywatnych lekcji i oprowadzał po Puszczy Kampinoskiej. Bardzo kochałem przyrodę. Na każde letnie waka-*



*cje jeździłem do folwarku mojej matki w Druchowie obok Płocka, tam byłem blisko natury. Z urodzenia byłem wprawdzie mieszczuchem, ale uważałem się za wieśniaka. W moich wierszach jest dużo przyrody”. Każdy komentarz jest zbyteczny.*

### Relacja z rajdu

W czwartek rano wszystkie klasy pod opieką swoich wychowawców wyruszyły autobusem spod budynku Gimnazjum w Jaworniku. Kolejnym etapem drogi był wyjazd wyciągiem z Zarabia na Chełm. Następnie każda klasa posługiwała się w terenie mapką trasy rajdu i szukała informacji, które odpowiednio uporządkowane miały ułożyć hasło rajdu. Na to hasło składały się tytuły wierszy księdza Twardowskiego. Końcowy efekt poszukiwań zawierał się w takim zdaniu: „**Boże [który stwarzasz jagody [chciałbym [serce [żeby nagle zobaczyć [świat [na wsi [który [nic się nie zmienił**”.

Po odgadnięciu wszystkich członów hasła, które jak wspominałem, były tytułami wierszy, należało dopasować te tytuły do odpowiadających im treści wierszy. Wrażeniami z rajdu można się było podzielić podczas wspólnego biesiadowania przy ognisku. Jak się okazało, ta skorelowana lekcja przyrody, geografii, matematyki, języka polskiego i katechezy była ciekawą zabawą i przygodą, a przy okazji atrakcyjną metodą przekazywania wiedzy i zdobywania umiejętności. Rajd zakończony został forsownym marszem na Zarabie, gdzie czekał na wszystkich autobus, aby bezpiecznie dotrzeć do Jawornika.

Na pewno pomysł zorganizowania rajdu nie był prekursorski, nie mniej jednak jego przeżycie uświadomiło nam, po raz kolejny, jak można taką imprezę wykorzystać, by łączyć przyjemne z pożytecznym.



Wacław Szczotkowski

## ŻOŁNIERZE POLSCY NA BLISKIM WSCHODZIE I W KAMPANII WŁOSKIEJ (CZ. III, OSTATNIA)

Rok 1945 żołnierze polscy witali z nadzieją. Panowały dobre nastroje, powszechnie wierzone w rychły koniec wojny, w to, że wojska polskie niedługo wkroczą triumfalnie do ojczyzny. Nastroje uległy zdecydowanej odmianie po pierwszych doniesieniach dotyczących postanowień z Jałty. Żołnierze zaczęli

gdyż wojna się jeszcze nie skończyła i Brytyjczycy nadal potrzebowali polskich wojsk. Wywarły jednak piorunujące wrażenie. Nagle okazało się, że tysiące ofiar poszło na marne. Churchill jeszcze tego samego dnia w memorandum zapewnił jednak, że jeśli Polscy żołnierze nie będą chcieli po wojnie wrócić do kraju, to on zrobi co będzie mógł, by zapewnić im obywatelstwo brytyjskie. Korpus stał się rozrastał, napływali Polacy z drugiej strony frontu.

c.d. na str. 13

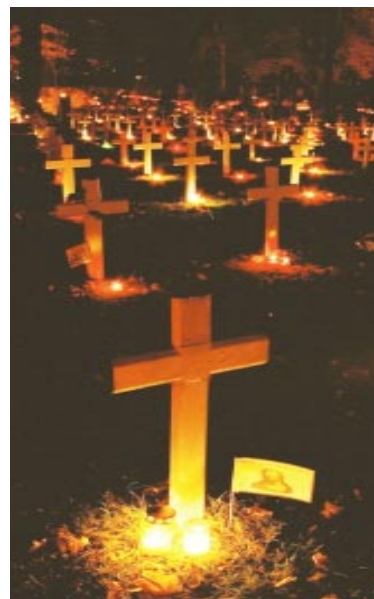


# KAMYCZEK - strona dla dzieci

1 i 2 listopada idziemy do kościoła, odwiedzamy cmentarze, zapalamy znicze na grobach, kładziemy kwiaty, modlimy się za naszych kochanych zmarłych. Wierzmy, że są w niebie albo w drodze do nieba i nasza modlitwa im pomoże. Wierzmy też, że i oni modlą się za nas i wypraszą łaski.

## Zapamiętaj:

1. XI. - Dzień Wszystkich Świętych
2. XI. - Dzień Zaduszny



## Dopasuj imiona świętych do zdań, które ich charakteryzują.

- |   |   |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Święty Wojciech</li> <li>2. Święty Krzysztof</li> <li>3. Święty Józef</li> <li>4. Święty Maksymilian Kolbe</li> <li>5. Święta Barbara</li> <li>6. Święty Jerzy</li> <li>7. Święta Teresa</li> <li>8. Święty Piotr</li> <li>9. Święta Anna</li> <li>10. Święty Franciszek z Asyżu</li> <li>11. Święty Stanisław Kostka</li> <li>12. Święta Elżbieta</li> <li>13. Święty Juda</li> <li>14. Święty Mikołaj</li> <li>15. Święty Szczepan</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>a) Patronka górników</li> <li>b) Była matką Maryi</li> <li>c) Został pierwszym papieżem</li> <li>d) Jest patronem podróżnych</li> <li>e) Rozmawiał ze zwierzętami</li> <li>f) Jest patronem młodzieży</li> <li>g) Zginął z rąk pogan, jest patronem Polski</li> <li>h) Pomaga w najgorszych sytuacjach</li> <li>i) Pokonał smoka</li> <li>j) Nazywa się ją „małym kwiatkiem”</li> <li>k) Oddał życie za bliźniego w Oświęcimiu</li> <li>l) Był pierwszym męczennikiem</li> <li>ł) Był opiekunem Jezusa</li> <li>m) Była matką Jana Chrzciciela</li> <li>n) Przynosi dzieciom prezenty</li> </ol> |
|---|---|

Odpowiedzi: 1-g, 2-d, 3-i, 4-k, 5-a, 6-i, 7-j, 8-c, 9-b, 10-e, 11-f, 12-m, 13-h, 14-n, 15-l.

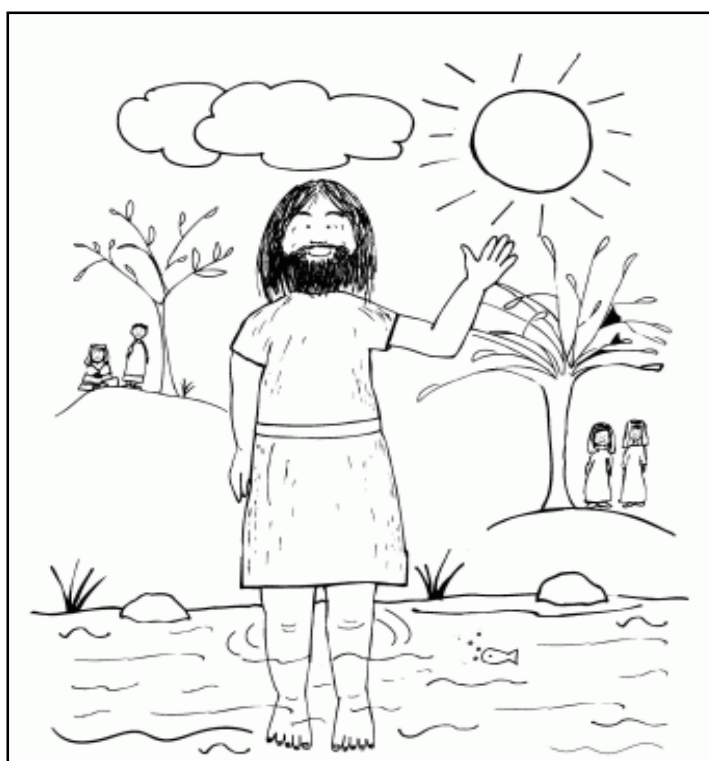
TU ODETNIJ

## Pokoloruj obrazek ze świętym Janem Chrzcicielem.

### Czy wiesz, że...

Trwa proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Jana Pawła II.

Oznacza to, że Kościół czyni starania, aby nasz Ojciec Święty został włączony w poczet błogosławionych, a potem świętych.



## Mamo, tato przeczytaj mi proszę...

Pod parasolem - Wiga Borodnicz

Deszcz siąpił, padał, mżył, a Pan Parasol oświadczył, że dziś nie wyjdzie z domu. Czuł się źle, bolały go zawiasy, uwierały druty. Rzeczywiście, wczoraj jesienny wiatr szarpnął nim tak mocno, że mimo, iż się opierał z całych sił, druty miał powyginane.

- Nie martw się - powiedziałem - pójdziemy do parasolnika. I poszliśmy.

W pracowni parasoli robi się nowe parasole i naprawia uszkodzone. Pan parasolnik zajął się troskliwie Parasolem i zapewnił go, że niedługo będzie mógł znowu zmierzyć się z listopadowym wiatrem.

Parasolnik to dawny zawód, bo i parasole mają swoją długą i ciekawą historię. Najciekawsze jest to, że wcale nie od deszczu lecz od słońca wymyślono parasol dawno, dawno temu w Chinach. W ciepłych krajach, gdzie słońce praży, parasol nad głową swojego pana nosiła kiedyś służba. Ponieważ parasol chronił skutecznie przed promieniami słońca, próbowano schować się pod nim także w czasie deszczu.

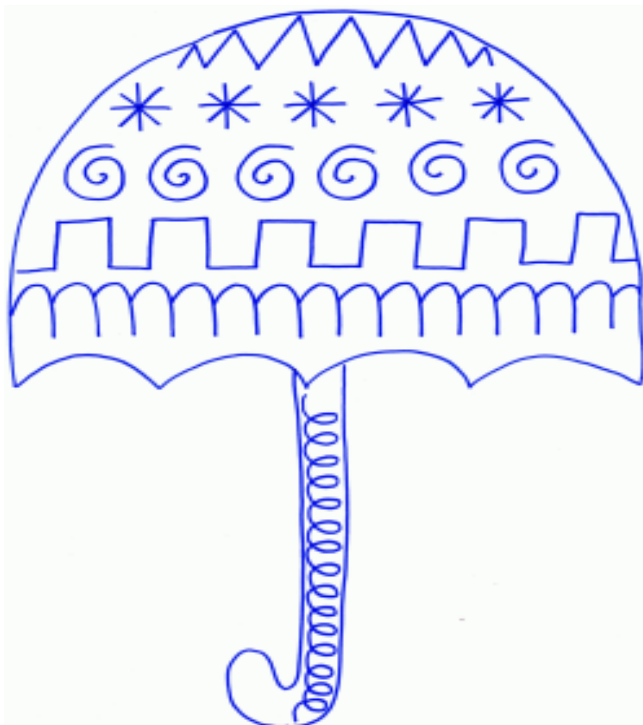
I tak przywędrował z dalekiego świata do nas, do Polski. Nosiły kolorowe parasolki nasze prababki, znacznie później zaczęły nosić parasole także panowie...

Pan Parasol był zachwycony, spotkał bowiem w pracowni swe kuzynki i kuzynów, czyli parasolki damskie, parasole męskie i pełne wdzięku małe, kolorowe parasolki dla dzieci.

Parasolnik skończył właśnie reperację Parasola. Pożegnaliśmy się uprzejmie i wyszliśmy na ulicę. Deszcz zabębnił kroplami o daszek Parasola. Szliśmy ulicami i w rytm deszczu nuciliśmy sobie piosenkę:

Pod parasolem miło jest,  
Gdy pada deszcz,  
Gdy bębni deszcz  
Kroplami kap, kap, kap...

## Narysuj na parasolu szlaczki wg wzoru. Pokoloruj go.



## Zapamiętaj:

**11.XI - Święto Niepodległości**  
**Tego dnia obchodzimy narodowe święto. Czcimy rocznicę uzyskania przez Polskę niepodległości. Po 123 latach niewoli Polska stała się wolna i niepodległa.**

Ojczyzna - Jadwiga Dańda

Kula ziemiska jest piękna, szeroka,  
Každy tę prawdę mi przyzna,  
Ale najmilsza sercu człowieka  
Jest zawsze jego Ojczyzna.



Czy to pod lasem mamy swe sioła,  
Czy domy nad rzeką stoją,  
Co widzę stojąc przy nich dokoła,  
Wszystko Ojczyzną jest moją.

Ojczyzna moja to piękne lasy,  
W których rój ptactwa przebywa,  
Moc różnych zwierząt, kwiatów krasnych,  
Co życie dla siebie zdobywa.

Tworzą ją góry, tworzą doliny,  
Rzeki, jeziora, uprawne pola,  
Tworzą nadmorskie, piękne równiny,  
Tworzy ją grusza, brzoza, topola.

Tworzą ją wioski duże i małe,  
Tworzą miasteczka i miasta,  
Tworzą fabryki, kopalnie całe,  
I wszystko co w nich wyrasta.

Tworzą ją: ja, ona i ty,  
Podobnie jak nasi rodacy,  
Swoją Ojczyznę tworzycie wszyscy,  
Kochani bracia Polacy.

Ach, jaka ona piękna i żyzna,  
Jaka to ziemia szczęśliwa,  
Nasza kochana, wolna Ojczyzna  
Co Polską się nazywa.

*W granicach Polskę narysuj swój dom,  
swoją rodzinę.*



Stronę opracowały nauczycielki z przedszkola w Jaworniku.

Byli to siłą wcieleni do Wehrmachtu Polacy ze Śląska i Pomorza. Każdy Polak wzięty do niewoli przez sprzymierzonych miał prawo zgłoszenia się do Polskich Sił Zbrojnych. Byli oni dokładnie sprawdzani.

Ostatnią bitwą w tej kampanii była walka o Bolonię. Walki zakończyły się wiosną 1945 r. Zwycięstwu towarzyszyła obok radości z końca wojny również gorzkość. Uczucia żołnierzy 2 Korpusu dobitnie wyraził jeden z nich: „*Na co nam cała ta Bolonia, gdy mamy czerwone flagi nad Warszawą*”. Wojna się skończyła. Przed żołnierzami powstało pytanie co dalej. Panował nastrój niepewności i wyczekiwania. W kraju władzę sprawował już nie prawowity rząd londyński, a nowy - komunistyczny. Wiele było powodów, dla których żołnierze decydowali się jednak na powrót. Część wracała na wezwanie dawno nie widzianych rodzin. Kierowała nimi tęsknota, chęć zobaczenia bliskich, którzy nie zawsze mogli wyjechać na Zachód. Dużą rolę odgrywała też propaganda za i przeciw. Anglicy i władze warszawskie namawiały do powrotów. Rząd polski w Londynie zaś do pozostania. Każdy miał swoje argumenty. Decyzja o pozostaniu na Zachodzie była najczęściej polityczna. Traktowano ją jako głośny manifest, formę protestu wobec tego, co się w kraju dzieje. Powrót uznawano za zgodę na Jaltę.

Z tych żołnierzy, którzy z Andersem opuścili ZSRR do kraju wróciło 310 (z ponad 70 tys.!). Oni mieli szczególne powody, by nie wracać. Ich domy znajdowały się już poza Polską, ich rodziny często też przebywały na emigracji. Zgodnie z obietnicą Churchilla ci, którzy nie chcieli wracać, mieli możliwość osiedlenia się w Wielkiej Brytanii. Między czerwcem a grudniem 1946r. żołnierze polscy zostali przetransportowani do Anglii.

Tu spotkali się z niechętnym, niemal wrogim przyjęciem społeczeństwa miejscowego. Organizowano dla nich szereg kursów zawodowych i języka angielskiego. Praca, którą im oferowano, była głównie ciężka, fizyczna i mało płatna. Kierowano ich tam, gdzie Anglicy pracować nie chcieli. To rodziło sprzeciw, poczucie krzywdy i często było powodem decyzji o powrocie bądź dalszej emigracji. Tak kończyły się tragiczne, wojenne losy tysięcy Polaków. Po dramatycznych przejściach: niewola, więzienia, Syberyjskie łagry, skwar pustyni, krwawe walki, teraz czekała ich niepewna przyszłość emigrantów. Razem ze swoimi żołnierzami ten sam los dzielił gen. Anders stając się wkrótce przywódcą emigrantów, najbardziej znienawidzonym przez komunistów.

Najtragiczniejszy los spotkał jednak blisko 4,5 tys. byłych żołnierzy i członków ich rodzin, którzy wrócili w rodzinne strony. W 1951 roku na Białorusi, Litwie i Ukrainie władze radzieckie przeprowadziły akcję, podczas której aresztowano wszystkich byłych członków Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, tzw. „Andersowców”, oraz ich rodziny. Zostali oni ponownie wywiezieni na Syberię. Sprawdziły się więc najgorsze obawy.

Pozostały pytania - Czy było warto? Tysiące poległych, cmentarze wszędzie tam, dokąd Polacy przybywali, a na koniec okazało się, że cel nie został osiągnięty. Pozostaje wiara w to, że gdyby nie wysiłek tych ludzi, nie byłoby dziś wolnej Polski.

K. P.

## Reaktywowano Zarząd Klubu Sportowego „Jawor”

W dniu 16 października 2006 r. w Szkole Podstawowej w Jaworniku odbyło się spotkanie nowego zarządu klubu. W trakcie spotkania, zgodnie ze statutem, wybrano nowe władze:

**Prezes** - Józef Tomal

**Wiceprezes** - Mariusz Pustuła

**Skarbnik** - Franciszek Moskał

**Sekretarz** - Waław Szczotkowski

**Członkowie Zarządu** - Jan Wiśnicz, Adam Włoch.

**Komisja Rewizyjna** - Andrzej Pawłowski, Adam Róg, Marek Łapa

*Józef Tomal*

## Energia ze słońca i ziemi w Jaworniku

W niedzielę 22.10.2006 r. odbyło się w Strażnicy OSP zebranie wszystkich zainteresowanych modernizacją swych instalacji grzewczych poprzez wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych. W zebraniu wzięli udział licznie zgromadzeni mieszkańcy. Władze samorządowe reprezentowali: Sołtys Stanisław Szuba, Przewodniczący Rady Sołeckiej Jan Burkat, Wicestarosta Władysław Kurowski i Radni Józef Tomal i Jan Świerczek.

Zebranych powitał Władysław Kurowski, który następnie przedstawił trzy etapy realizowanego przez Starostwo Powiatowe w Myślenicach Programu ograniczenia niskiej emisji poprzez wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych przy dofinansowaniu ze środków Unii Europejskiej. Poinformował zebranych, że w tym celu zostało już podpisane porozumienie z wszystkimi gminami Powiatu Myślenickiego i przystąpiono do realizacji I-szego etapu programu - wstępnego rozpoznania ilości zainteresowanych oraz ich deklaracji udziału w przedsięwzięciu. Aby dalsze działania mogły być podjęte, ilość zainteresowanych w skali powiatu musi wynosić co najmniej 2 tysiące. W Jaworniku przystąpienie do programu poprzez złożenie wypełnionej ankiety zadeklarowało 97 gospodarstw indywidualnych.

*Jan Świerczek*

## Rozliczenie kosztów wydania BIAŁEGO KAMYKA

Pragniemy przedstawić Czytelnikom BIAŁEGO KAMYKA ogólne rozliczenie kosztów, jakie ponieśliśmy z tytułu jego wydawania.

Do tej pory pismo drukowane jest w Fundacji „ZRÓDŁO” w Krakowie.

Koszty wydania numerów 2-14 BK były następujące:

koszty druku:	2 993 zł	Zebrane ofiary:	3 914 zł
koszty składu:	1 210 zł	<b>dług do oddania:</b>	<b>289 zł</b>
<b>razem:</b>	<b>4 203 zł</b>		

Z dokładnych obliczeń wynika, że ofiarowana przez Czytelników suma pieniędzy była wyższa od przewidywanej. Pieniądze te pozwalały pokryć dodatkowe koszty związane ze składem i wydrukiem BIAŁEGO KAMYKA o powiększonej objętości (jednak jedynie do pewnego czasu), jak również kilka jego początkowych numerów, które zostały wydrukowane w nadmiarze. Numery te zostały подарowane osobom zainteresowanym podczas różnych okazji. Za tę ofiarność pragniemy bardzo podziękować. Obecnie nakład BK wynosi 270 sztuk i rozchodzi się całkowicie.

Symulacyjne obliczenia, przy obecnej zakładanej 16-to stronicowej objętości pisma i nakładzie 270 sztuk, wskazują, że koszty wydania BK zbliżają się do 2 zł.

*Redakcja*

## Pewnego popołudnia...

Iść polną drogą. Wokół szumiące zboże - kwitnie właśnie. Wiatr. Iść lekko, poddać się czarowi słońca i radości. Nie pamiętać, nie budzić się z lękiem, nia ocierać łez - iść przed siebie.

Wczoraj wróciłam do domu po męczącym dniu. Szum w głowie, nogi ledwie po schodach niosą. Już w przedpokojku ogłusza mnie dzika muzyka, zlew pełen od śniadania. Kwiatkom liście opadły - nikt nie podał.

- Gdzie tatuś?
- Jeszcze nie wrócił.
- Co z klasówką?
- Beznadziejnie skoпаłem.
- Co z obiadem?
- A jest obiad mamusiu?

Uciec. Uciec w szumiące zboże. Za oknem pędzi tramwaj. Zboże - skąd je wezmę? Ścieżka przez łąki słońcem nagrzone.

Stoję chwilę w przedpokoju pełnym rozrzuconych teczek, butów i kurtek, wprost na podłodze.

Widocznie bardzo się śpieszyli na serial.

- Nie przeszkadzaj, zaraz się skończy. Impuls. Nakaz. Mus - Wysłałam.

Wsiadłam w pierwszy tramwaj gdzie oczy poniosą, do końcowej stacji.

Nigdy tu nie byłam.

Środek zimy za miastem. Jeszcze domki, jeszcze odmieciona ulica.

A potem kopny śnieg.

Z zaciśniętymi zębami idę coraz bardziej zmęczona. Ale i ścieżka się kończy. Stoję przed jakimś krzakiem. Pokryty baziami.

Oczom nie wierzę, cały pokryty baziami. Dotykam je - delikatne jak obietnica słońca.

Wracając wstępuję do sklepu i kupuję bukiet tulipanów.

- Gdzie byłaś mamusiu?

- Jak mogłaś tak po prostu wyjść, nie mówiąc dokąd?

- Co się stało?

Siadam za nakrytym stołem. Podają gorącą kolację. Zlew dziwnie lśni.

- Wiecie, wachałam tatarak nad rzeką mojego dzieciństwa.

- Mamuś, odrobiliśmy już lekcje.

- Słuchaj, musiałem dłużej zostać w pracy, ale podgotowałem obiad na jutro, zobacz czy dobrze.

Tulipany pachną czasem skoszoną łąką.

Zofia

## Jak pracowaliśmy i współpracowaliśmy?

Podjmując swe zadanie Redakcja BIAŁEGO KAMYKA zakładała ścisłą współpracę z Czytelnikami.

W słowie wstępnym do reaktywowanego pisma - BK Nr 2, listopad 2005 zachęcaliśmy do dzielenia się - „bowiem w ekonomii Bożej posiadamy tylko tyle, ile dajemy innym”. Nie przypuszczaliśmy jednak, że odzew będzie tak duży. Głównie z tego powodu zwiększyliśmy objętość pisma, z początkowo planowanych 8 stron + KAMYCZEK dla dzieci, do 16 stron. W okresie roku pracy opublikowaliśmy 246 artykułów nie licząc drobnych ogłoszeń, wyjaśnień i zawiadomień. Autorami tych artykułów było 121 osób! Odliczając stałych członków Redakcji uzyskujemy niesamowity wskaźnik uczestnictwa Parafian w przekazywanych na łamach BK treściach. Wyrazić to można także inaczej - co 20-ty Jaworniczanie napisał artykuł do BK lub włączył się czynnie w jego redagowanie! Łącznie numery 2-14 BK liczą 184 strony, co po uwzględnieniu nakładu daje liczbę 53 380 opublikowanych stron.

Ze względu na zbliżający się koniec roku kalendarzowego do dokładnej statystyki pragniemy włączyć także następny (grudniowy) numer BK. Zamieścimy w nim spis wszystkich wydanych do tej pory artykułów z podziałem na grupy tematyczne. Uporządkowany zbiorczy spis treści z pewnością ułatwi Czytelnikom dotarcie do poszukiwanych zagadnień.

Zamieścimy również informacje o zainteresowaniu naszą stroną [www.bialykamyk.jawornet.pl](http://www.bialykamyk.jawornet.pl)

Redakcja

## anegdorki

### Dosyć biurokracji

Starszy proboszcz nigdy nie wykazywał zbytniego zrozumienia dla drobiazgowej sprawozdawczości, z którą co roku musiał się uporać. Tak więc kiedy otrzymał z kurii kolejną obszerną ankietę o parafii, prawie identyczną jak kilka poprzednich, skończyła się jego święta cierpliwość i zaczął ją wypełniać znacznie poirytowany.

Na pytanie - Jaka jest odległość od kościoła do cmentarza?, odpowiedział: - Taka sama jak jak przed rokiem, zaś rubrykę - Ile ksiądz proboszcz ma dochodu? wypełnił: - Do chodu mam dwie nogi. A, - Na ile ksiądz wycenia obrazy?, odpisał - Obrazy nie mam żadnej, z wszystkimi żyję w zgodzie.

### Matka chrzestna

Do kancelarii parafialnej przychodzi wyelegantowana dama i zdecydowanie prosi o wydanie jej zaświadczenia, że może być matką chrzestną. Proboszcz wiejski doskonale zna swoje „owieczki” i zauważa pewne trudności, no bo do kościoła nie chodzi,

## Dobry żart świętości nie wadzi...

księdza po kolędzie nie przyjmuje, ślubu kościelnego nie uznaje.

To są moje prywatne sprawy! Ksiądz robi jakieś biurokratyczne przeszkody! Ja jestem osobą zasłużoną dla wsi i ja nie mogę być matką chrzestną?

Ależ oczywiście może być pani, ale np.... nowego kombajnu w GS-sie!



### Tęgi kaznodzieja

Ksiądz wikariusz, choć młody pałał wielkim zapałem do nader obrazowych kazań. Pewnej niedzieli niezwykle barwnie malował parafianom obraz Dobrego Łotra żałującego na krzyżu - „I oto bracia i siostru, staje się rzecz zdumiewająca, ten łotr, jakby przejrzał na oczy, zaczyna żałować - pada na kolana i z całych sił bije się w piersi.

- Ale, jak on to zrobił? - pyta zdumiony Jasiu.

Rysunki do tego numeru wykonała Dominika Kochan

**BIAŁY KAMYK** - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek (tel. 272-31-78); red. techniczny Bartłomiej Prokocki; Lucyna Bargieł, Dominika Kochan, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafraniec, Wacław Szczotkowski, ks. kleryk Rafał Wilkołek  
Email: [bialykamyk@jawornet.pl](mailto:bialykamyk@jawornet.pl) <http://www.bialykamyk.jawornet.pl>

